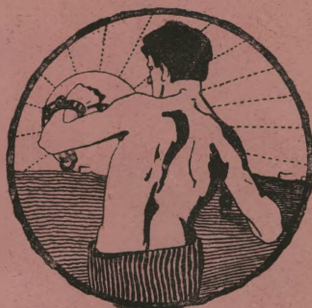


Adam Mickiewicz.

Napisał

R E S.



*Pryskają nieczute lody
I przesądy światło cmiące...
Witaj, jutrzeńko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!*

Mysł, że jesteśmy rycerzami wolności powszechnej, podniosłaby każdego w jego własnych oczach, a potrzeba wielkiej myśli dla obudzenia ducha wielkich posuwać się.

(A. Mickiewicz).

WARSZAWA.

Nakład Towarzystwa Wydawnictw Ludowych.

1906.







„Nazywam się Milion: bo za miliony
Kocham i cierpię katusze.”

Adam Mickiewicz.

Napisał

R E S.



*Pryskają nieczute lody
I przesądy światło ćmiące...
Witaj, jutrzeńko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!*

Myśl, że jesteśmy rycerzami wolności powszechnej, podniosłaby każdego w jego własnych oczach, a potrzeba wielkiej myśli dla obudzenia ducha wielkich poświęceń się.

(A. Mickiewicz).

WARSZAWA.

Nakład Towarzystwa Wydawnictw Ludowych.

1906.



476050

D.10/75

I.

STAROŻYTNI grecy przekazali nam piękne podanie o poecie Tyrteuszu. Jedno z państw, na które dzieliła się Grecya — Sparta — poniosło srogie klęski od wroga i w ciężkiej potrzebie zwróciło się o pomoc do innego państwa greckiego — do Aten. Ale te, również zaprzątnięte przygotowaniami do wojny, przysłały Spartanom, zamiast wojska — poetę Tyrteusza. Z początku uważano to za szyderstwo; ale gdy Tyrteusz wobec zgromadzonego ludu zaśpiewał pieśń potężną, pełną ogromnego zapału, a wzywającą do walki na śmierć i na życie, otucha wstąpiła w serca spartanów, wróciła odwaga i pewność siebie; uderzyli na wroga i odnieśli zwycięstwo.

Podanie to pokazuje nam doskonale, jaki poezya mieć może wpływ i znaczenie. Niektórym się wydaje, że poezya służy tylko do rozrywki, że jej zadaniem jest tylko zabawić nas, uprzyjemnić nam wolne chwile. Sąd taki jest zupełnie mylny. Tak samo myślą się ci, którzy by chcieli, żeby poezya usunęła się niejako od życia społecznego, żeby poeta nie zwracał uwagi na cierpienia, zabiegi i walki tłumów i dbał tylko o piękny opis uczuć osobistych. Nie, zadanie poezyi jest wyższe. Ona powinna przemawiać do serca naszego, budzić w nas uczucia wielkie i dobre, karmić myśl naszą i pobudzać do czynu. Poeta odczuwa silnie i żywo, ale nietylko osobiste cierpienia i zawody, lecz i wszystko, co dręczy bliźnich jego i braci. Jeśli poeta umie w piękny i porywający sposób wyrazić cierpienia i dążenia zbiorowe, ogólne, jeśli „ma serce” i umie „patrzeć w serca,” to zasługuje na miano wielkiego poety narodowego. Wtedy, jak ów grecki Tyrteusz, prowadzi za sobą lud, gdyż wskazuje mu wielkie cele,

pokrzepia w znękanu i upadku, budzi nienawiść do wroga i zemsty pragnienie.

Takim poetą był Adam Mickiewicz. Urodził się i żył w czasach, kiedy Polskę rozdartą i ujarzmioną deptały stopy najeźdźców. „Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,” Adam z całą namiętnością wielkiej swej duszy ukochał wolność i wszystkie swe myśli poświęcił cierpiącemu narodowi. W jego przecudnych utworach dusza ujarzmionej Polski znalazła najlepszy wyraz. Ona tam skarży się i boleje, przeklina wroga, z nieposkromioną siłą wyrwa się z więzów, z pieśnią wiary i nadziei dąży — do słońca, do swobody, do szczęścia ogólnego. Kiedy czytamy dzieła Mickiewicza, czujemy wyraźnie, że wszystko to było pisane krwią serdeczną, z ogromną miłością i ogromną nienawiścią. Patrzcie: oto pędzą kibitki, uwożące młodych więźniów politycznych na Sybir; oto stara matka miota przekleństwa na moskiewskiego dostojnika, kata jej syna; oto ciągną drogą zastępy żołdactwa, gdzie o kałmuka ociera się chłop biedny z litewskiego sioła; oto marznie żołnierz, któremu oficer kazał pilnować przez całą noc swego futra, a który nie śmiał się nim okryć.. Straszne obrazy! Ale poeta nie poprzestaje na nich: nie, on ciągle nawołuje nas, jak Tyrteusz, do walki, do poświęceń, do zemsty. Wiara w to, że niezawsze przemoc zwyciężać będzie, że nastąpią dla całej ludzkości czasy swobody, braterstwa i szczęścia ogólnego, wiara ta nigdy nie opuszcza Mickiewicza. Można go nazwać poetą walki i miłości: poetą walki, gdyż głosił wojnę z uciskiem i niewolą, poetą miłości, gdyż odczuwał cierpienia milionów, kochał za miliony i dążył do społeczeństwa, w którym by „miłość rządziła plemieniem człowieczem,” a dobro powszechne było powszechnym celem „Ja i ojczyzna to jedno” — powiedział Mickiewicz. To znaczy, iż poeta tak się przejął bólami i pragnieniami narodu, tak wyłącznie poświęcił myśl i uczucie sprawie wyzwolenia ojczyzny, że już w jego sercu nie było miejsca dla uczuć samolubnych.

Jeśli poezja Mickiewicza jest wzniosła i szlachetna, to niemniej czyste, niemniej piękne było jego życie. Adam nie należał do tych, którzy wygłaszają piękne słowa, a popełniają brzydkie czyny, którzy mają ciągle na ustach ojczyznę i naród, a myślą tylko o sobie i o swoim dobrobycie. Mickiewicz, jak jeden z jego bohaterów *). Konrad Walenrod, „szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie.” A oto jak opisał żywot swój

*) Tutaj wyraz bohater znaczy: główna postać utworu poetyckiego.

w króciutkim, ale ogromnie wymownym i pełnym rozdzierającej boleści wierszu:

Polaly się łzy me czyste, rześiste,
Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,
Na moją młodość górną i chmurną,
Na mój wiek męski, wiek klęski.
Polaly się łzy me czyste, rześiste....

Gdzieindziej Mickiewicz mówi tak samo, że tylko w „kraju lat dziecinnych” jest „trochę szczęścia dla polaka.” Naturalnie, pisząc to, poeta miał na myśli nie tych polaków, którzy sobie zawsze znajdują „szczęście....” w pełnym korycie, lecz rewolucjonistów polskich, ludzi, oddanych sprawie ogólnej.

W młodości swojej „górną i chmurną,” Adam, będąc studentem uniwersytetu wileńskiego, należał do tajnych związków młodzieży. Związki te wcale nie miały celów politycznych; młodzież, pełna zapału i ożywiona szlachetnymi uczuciami, łączyła się w stowarzyszenia, aby się kształcić, wzajemnie oddziaływać na siebie pod względem umysłowym i moralnym, przygotowywać się na dobrych obywateli kraju. Gdy rząd dowiedział się o tem, rozpoczęły się prześladowania. Najezdnicy, jakby chcąc dowieść, że nawet w dzieciństwie niema „trochy szczęścia” dla polaka, sięgnęli drapieżnemi łapami po młodzieńskich uczniów gimnazyalnych. Za karę oddano ich do wojska jako prostych żołnierzy. Starszych studentów i byłych studentów (Mickiewicz był już wtedy nauczycielem szkolnym) osadzono w więzieniu śledczym, a później skazano na różne kary. Mickiewicz przesiedział pół roku pod śledztwem, a potem wysłano go wraz z innymi w głąb Rosyi. Od tego czasu poeta nie ujrzał już więcej kraju; pędzić musiał żywot tułaczy wśród obcych ludzi, bardzo często znosząc nędzę, ciągle walcząc z niedostatkiem, tęskniąc za ojczyzną. W Rosyi, na półwyspie krymskim, oglądał wspaniałe widoki przyrody, które też ślicznie opisał; ale pośród tych cudów przyrody dusza mu się wyrwała „w okolice dalekie i niestety jeszcze dalsze czasy.” A później, siedząc „na paryskim bruku” pisał rzewne słowa:

Litwo, ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie....

Z wielkim trudem udało się Adamowi uzyskać paszport, z którym wyjechał w 1829 za granicę, aby więcej już do państwa carów nie wrócić. Po młodości „górnjej i chmurnej,” zaczął się dlań „wiek męzki, wiek kłęski.” Upadek powstania 1831 r. pograżył go w smutku głębokim, który powiększyły jeszcze niezmiernie przykre warunki życia na wychodźstwie i kłopoty osobiste.

W r. 1848 Mickiewicz ożywił się ogromnie i z młodzieńczym zapałem rzucił się do szerokiej działalności politycznej. Można powiedzieć, ogarnęła go prawdziwa gorączka czynu. Dla niego wogóle poezya była z czynnością społeczno-polityczną związana jak najściślej, poezya bez czynów była dlań rzeczą niezrozumiałą. W tym okresie życia wydawało mu się nawet, że nie czas na poezję książkową, że, jak pisał w r. 1842 do jednego z przyjaciół, „czas r o b i ć poezję,” bo „o ile zrobim, o tyle tylko zdołamy zaśpiewać”. Temi słowy Adam chciał powiedzieć, że trzeba działać dla urzeczywistnienia wielkich celów, które poeci opiewają, że natchnienie czerpać trzeba z potężnych czynów własnych i cudzych, z walk rewolucyjnych.

We Włoszech wybuchło powstanie przeciwko austryakom, którzy wówczas w części tego kraju panowali. Mickiewicz rozumiał dobrze, że w walce z uciskiem rządowym ludy powinny się ze sobą łączyć. Kierując się tą myślą, utworzył legion (tj. oddział) ochotników polskich i z nim pospieszył na pomoc włosom. Czyniąc to, spodziewał się zarazem, że legiony polskie staną się zawiązkiem wojska, które będzie mogło pójść z czasem do Polski i stoczyć tam walkę oręzną z najeźdźnikami.

Ponieważ Paryż był oddawna niejako ośrodkiem, miastem macierzystem rewolucyi, Mickiewicz pospieszył tam i zaczął wydawać w języku francuskim pismo pod tytułem „Trybuna (tj. mównica) ludów.” W piśmie tem popierał gorąco sprawę ludów ujarzmionych, dobijających się wolności: włosów, polaków, węgrov i innych, nawoływał ludy do bratniego sojuszu przeciwko despotyzmowi i dał piękny wyraz dążeniom do lepszego, sprawiedliwszego ustroju społecznego. Ale wkrótce już reakcyja, to jest wsteczny, wrogi sprawie wolności kierunek, który zapanował we Francyi, zgębził „Trybunę.”

Raz jeszcze Mickiewiczowi nastąpiła się sposobność czynu politycznego, raz błysła mu jeszcze nadzieja rychłego polepszenia doli nieszczęśliwej ojczyzny. Wybuchła wojna krymska, którą połączone ze sobą państwa europejskie prowadziły przeciwko Rosji. Mickiewicz sądził że z wojny tej wyniknąć może wielka

korzystać dla Polski i że polacy powinni wziąć w niej udział. To też pospieszył do Konstantynopola, aby tam utworzyć legion polski, — nie wstrzymało go to, że właśnie wtedy cholera panowała w Turcyi. Straszna ta choroba nie oszczędziła jego droгоценego życia: umarł 26 listopada 1855 r.

Ale pismami swemi Mickiewicz zdobył sobie nieśmiertelność. Znaczenie jego nietylko dla poezyi polskiej, ale wogóle dla całej kultury naszej nie zmniejsza się wcale, owszem—powiedzieć można — wzrasta jeszcze. Bo dotychczas Mickiewicz mało był znany ludowi polskiemu. Teraz nasze klasy pracujące zbudziły się do życia, śmiało prowadzą walkę o swoje prawa—o wolność polityczną, o dobrobyt, o oświatę. Robotnicy chcą być ludźmi w całym znaczeniu tego słowa, chcą mieć dostęp do wszystkich skarbów, które ludzkość wytworzyła. A dążąc do oświaty, do zupełnego rozwoju swoich sił umysłowych, robotnicy nie mogą pominąć największego poety polskiego, Mickiewicza. Adam wyraził sam gorące pragnienie, żeby pisma jego dostały się do rąk ludziom pracującym. Oto jak pięknie wypowiedział to życzenie:

O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewują ulubione zwrotki
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
O tej sierocie, co piękna jak zorze,
Zaganiać ptactwo szła w wieczornej porze:
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi, proste jako ich piosenki!...

Zwłoki Mickiewicza przeniesiono z cmentarza paryskiego do Krakowa i złożono na Wawelu, wśród grobów królewskich. Zaszczyt to dla królów niemały, choć, przyznać trzeba, nie zasłużyli sobie na niego. Bo Mickiewicz wyższy jest nad króle: on, król pieśni, ma i zawsze mieć będzie największą władzę—władzę nad sercami i umysłami ludzi. I wtedy, gdy o różnych królach wspominać się będzie tylko jako o ciekawych osobistościach z dawnych czasów, Mickiewicza wszyscy będą kochali i wielbili, jako nauczyciela i wodza.

II.

W poprzednim rozdziale staraliśmy się dać ogólne pojęcie o zasługach Mickiewicza; teraz rozpatrzmy się dokładniej w tych utworach poetyckich, w których Adam uczucia swe i myśli wyłożył najjaśniej i najpiękniej.

Mówiliśmy już, że młodzież wileńska tworzyła stowarzyszenia, do których i Mickiewicz należał. Uczucia, panujące wśród młodzieży tej, dały mu pobudkę do napisania wspaniałego wiersza „Oda (to jest pieśń) do młodości.” Przewodny ten utwór jest to niejako program młodego pokolenia; w nim poeta wypowiedział, jaką powinna być młodzież, jakie cele ma sobie stawiać. A zarazem „Oda do młodości” daje nam klucz do całej poezji Adama, bo wyrażonym w niej ideałom (dążeniom) wielki nasz pisarz nigdy się nie sprzeniewierzył.

„Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy!” — woła poeta. Ludzie, którzy się nazywają trzeźwymi, rozsądnymi, nie mogą dokonać wielkich czynów: bo oni widzą tylko „takie świata koło, jakie tępemi zakreszą oczy.” Ale młodość powinna wznieść się na wyższe stanowisko, powinna myśleć i uczuciem objąć ludzkość całą, dążyć do postępu, do stworzenia lepszego ustroju społecznego. Precz z samolubstwem! W odmęcie życia samoluby to nikczemne płazy, które myślą tylko o pochłonięciu drobniejszych, słabszych płazów; a kiedy zginą, nikogo nie obchodzi ich zguba, jak życie ich nie obchodziło nikogo. Należy kochać ludzkość całą, dążyć do ogólnego szczęścia, bo „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.” Aby osiągnąć ten wielki cel, potrzeba zapalać, wiary w przyszłość, ducha poświęcenia. Droga jest stroma i śliska, „gwałt i słabość bronią wchodu.” Więc walczyć trzeba: na gwałt odpowiadać gwałtem, a „ze słabością łamać uczmy się za młodu,” to jest: uczmy się wytrwałości, zawczasu już zaprawiamy się do walki. Może wielu padnie, nie osiągnąwszy celu? Cóż z tego? Śmierć ich nie będzie daremna, ona innym ułatwi zwycięstwo. Taka śmierć jest zaszczytem i szczęściem. Więc naprzód „razem, młodzi przyjaciele!” Na nowe tory, na nowe drogi trzeba wprowadzić społeczeństwo, a choć na świecie panuje jeszcze „noc głucha,” nie traćmy wszakże nadziei. Patrzcie — oto już

Pryskają nieczułe lody
I przesady, światło ćmiące...

Witaj, jutrzeńko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!

Wolność i szczęście ogólne, jako cel; odważna, pełna poświęcenia walka, jako środek — w tych kilku słowach można wyrazić treść „Ody do młodości.”

Podobne myśli, tylko w inny sposób, Adam wypowiedział w dłuższym wierszu, który nosi tytuł „Farys.” Farys to odważny jeździec arabski, który na dzielnym swym koniu pędzi przez pustynię. Grożą mu niesłychane niebezpieczeństwa: nigdzie nie znajdzie schronienia przed palącymi promieniami słońca, nie będzie miał czem ugasić pragnienia, czeka go prawie pewna śmierć w piaskach pustyni. To też ślepe siły przyrody dziwią się zuchwalstwu słabego człowieka, który porywa się do nierównej walki. Drapieżne ptaki krążą nad jego głową, wróżąc mu zgubę niechybną. Lecz nie przestraszają dzielnego jeźdźcę. „Daremnie grożą, daremnie!” „Pędź, latawcze białonogi! Skały z drogi, sępy z drogi!” Nalatuje nań huragan, straszliwy wiatr pustyni, lecz on pokonywa i tę przeszkodę i pędzi wciąż dalej — do celu. Przekonywa się, że miał poprzedników w zuchwałej tej wędrówce, ale ci zginęli wszyscy:

Przebóg! ja tu nie pierwszy! wśród piaszczystej kępy
Oszańcowane świecą się zastępy...
Czy błędą, czy z zasadzki czatują na łupy?
Jeźdźce w bieli i konie straszliwej białości!
Starożytna karawana
Wiatrem z piasku wygrzebana!

Lecz on dopina celu i wtedy, „oddycha pełno, szeroko,” ogarnia go duma i radość ze zwycięstwa.

Kogóż Mickiewicz chciał przedstawić w postaci Farysa? Wszystkich tych, którzy dążą do jakiegoś wielkiego celu, mają do pokonania wielkie trudności, lecz przeszkód tych się nie boją, żadnych ofiar, nawet życia, nie szcędzą. Dążenie Farysa to walka ludzi silnego ducha i śmiałego serca z wrogimi siłami przyrody albo też społeczeństwa. Farysem mickiewiczowskim będzie więc i żeglarz, który puszcza się na nieznane morza, aby odkryć nowe ziemie, i rewolucjonista, który dąży do stworzenia nowych porządków społecznych. Obaj mają wielki cel na widoku, obaj przez ludzi pospolitych uważani są za szaleńców, bo porywają się do dzieła niezwykłego i trudnego: żeglarz może zginie

w nierównej walce z morzem, a rewolucjonistę zgnębić może rząd. A przecież oni się nie cofają, bo cel musi być osiągnięty, nie dziś, to jutro, nie przez nich, to przez ich następców.

Aby osiągnąć wielki cel, potrzeba wielkich poświęceń. W dwóch utworach, któreśmy rozpatrzyli, Mickiewicz wyraził myśl tę w sposób ogólny. Teraz zajmie nas dzieło, w którym poeta myśl tę stosuje do walki narodowej i politycznej. Dzieło to ma tytuł „Konrad Walenrod” i należy do najpiękniejszych utworów Adama.

Poeta przenosi nas w czasy, kiedy wrzała zacięta walka między litwinami a niemieckim zakonem krzyżowym; litwini byli poganami, a krzyżacy, pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa, tępiłi ich ogniem i mieczem, łupili i gnębili. Podczas jednej ze swych wypraw zbójceckich krzyżacy pochycili dziecię litewskie i naturalnie starali się je wychować na krzyżaka. Halban, starzec, który przed laty też był z Litwy porwany, ale zachował w sercu gorącą miłość ojczyzny, udaremnia ich zamiary: on wpaja w chłopca własne uczucia, budzi w nim nienawiść do krzyżaków i tęsknotę za Litwą. To też Walter, już jako młodzieniec, korzysta z pierwszej sposobności, by uciec do rodaków. Z radością przyjęty przez księcia litewskiego, wkrótce staje się jego prawą ręką, jako dzielny żołnierz, doskonale obeznany ze sztuką wojenną. Serdeczne uczucie łączy go z córką księcia, piękną Aldoną; książe na małżeństwo zezwala. Sądzić by można, że odtąd dni Waltera potoczą się szczęśliwie. Lecz klęski narodu, coraz srożej trapionego przez krzyżaków, zatruwają Walterowi życie: on zbyt szlachetne ma serce, aby mu wystarczyło szczęście domowe, wtedy gdy nad krajem całym coraz gęstsze zbierają się chmury. Walter rozpacza, bo widzi z przerażającą jasnością, że litwini krzyżakom nie podążają. Coż więc czynić?! Jeden jest tylko sposób ratunku, jeden jedyny, wymagający od Waltera poświęcenia bez granic, porzucenia ojczyzny, małżonki, wszystkiego, co ukochał... Oto trzeba pójść do krzyżaków, wdziac na nowo krzyżacką skórę, wsławić się wśród nich czynami wojennymi, stanąć na ich czele, aby — ich do zguby doprowadzić. Walter postanawia wreszcie to uczynić — istotnie znajdujemy go wkrótce między krzyżakami pod przybranem nazwiskiem Konrada Walenroda. Dzięki niezwykłym zdolnościom, osiąga tu szybko swój cel: krzyżacy wybierają go na wielkiego mistrza, to jest naczelnego wodza. Zbliża się wojna między krzyżakami a Litwą. Stary Halban pokrzepia na duchu Konrada, znękanego ciężkim nad wyraz losem, i ciągle przypomina mu jego święte obowiązki, jego wielki cel. Istotnie,

Konrad umyślnie prowadzi wojnę w ten sposób, że krzyżacy ponoszą sromotną i niepowetowaną klęskę. Postępowanie Walenroda budzi w zakonie podejrzenie — zapada na niego wyrok śmierci. Uprowadzając spełnienie wyroku, Konrad zażywa trucizny. Do sali wchodzi krzyżacy, którym nakazano zamordować wielkiego mistrza. Konrad, już konający, z dzikiem szyderstwem mówi o klęsce krzyżackiej, o płonących zamkach i miastach, o tylu ludziach zabitych... „Ja to sprawiłem! jakim wielki, dumny!” — woła. A rzuciwszy w twarz wrogom straszne urągawisko, podeptawszy nogami płaszcz krzyżacki — umiera. Zadanie swego życia spełnił.

Łatwo się domyślić, że Mickiewiczowi nie chodziło właściwie o opowieść historyczną, o walkę litwinów z krzyżakami. Poeta skorzystał z tego wątku w tym celu, by dać wyraz swoim uczuciom i myślom o walce za wolność i niepodległość. Czytając „Konrada Walenroda,” domyślamy się odrazu, że poeta przez ciemieców i rozbójników rozumie — rząd rosyjski, przez naród, walczący o wolność — polaków. Poeta chciał powiedzieć czytelnikom: w walce z potężnym wrogiem, który w środkach nie przebiera, wszelkie środki są dobre, byle by zgubę nieprzyjaciela miały na celu; dla wolności nieraz trzeba poświęcić wszystko.

Naturalnie, to, że Konrad Walenrod użył właśnie tego, a nie innego sposobu w walce, jest rzeczą obojętną; rzecz jasna, sposób ten — pozorne przejście na stronę nieprzyjaciela, jest to wymysł poety bez żadnego praktycznego znaczenia. Pamiętajmy, że Adam napisał i wydał „Walenroda” w Rosyi, pod okiem cenzorów i siepaczy carskich. Sam o sobie powiedział później, że musiał „pełzając milczkiem jak wąż, łudzić despotę.” Nie mógł więc wtedy powiedzieć jasno i wyraźnie, co sądzi o caracie i jak powinien walczyć rewolucjonista polski. Pisał tak, żeby oszukać czujność cenzury i tylko domyślnym czytelnikom powiedzieć wszystko. Rzeczywiście, „Konrad Walenrod” pisany jest z tak potężnym uczuciem, że publiczność polska zaraz zrozumiała, o co Adamowi chodziło. Cenzura się też domyśliła, ale poniewczasie...

Dopiero, wydostawszy się z domu niewoli, z państwa carów, Mickiewicz mógł swobodnie mówić. I wtedy istotnie dał folę zbolełemu sercu, w cudnych słowach wylewając „gorycz, wysaną z łez i krwi swej ojczyzny.” W artykułach i poezjach opisywał okrucieństwa, popełniane przez rządy najezdnicze, opisywał walki rewolucyjne, wzywał ludy do łączności bratniej, wskazując im carat, jako głównego, najgroźniejszego wroga.

Naprzykład w wierszu „do matki Polki” Mickiewicz w sło-

wach pełnych bólu i goryczy przedstawia los rewolucjonisty polskiego. Jeśli dziecku polskiemu patrzy z czoła „duma i szlachetność,” jeśli chciwie słucha pieśni i opowiadań o Polsce, to los jego zgóry można uważać za rozstrzygnięty.

Bo choć w pokoju zakwitnie świat cały,
Choć się sprzymierzą rządy, ludy, zdania,
Syn twój wyzwany do boju bez chwały
I do męczeństwa... bez zmartwychpowstania.

Więc poeta każe matce-polce zawczasu hartować syna i przygotowywać go do przyszłych cierpień:

Każ że mu wcześniej w jaskinię samotną
Iść na dumanie... zalegać rohoże,
Oddychać parą zgniłą i wilgotną
I z jadowitym gadem dzielić łoże.

.

Wcześniej mu ręce okręcaj łańcuchem,
Do taczkowego każ zaprzęgnąć woza,
By przed katowskim nie zblednął obuchem,
Ani się spłonił na widok powroza

Bo oto co go czeka:

Wyzwanie przyśle mu szpieg nieznajomy,
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny,
A placem boju będzie dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg potężny.

Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy,
Za całą sławę krótki płacz kobiecy
I długie nocne rodaków rozmowy.

Carat jest silny i potężny, przed nim korzą się miliony niewolników, korzy się Europa urzędowa; ale rewolucyoniści polscy wypowiadają mu walkę na śmierć i na życie. Opisując walkę polaków z rosyjanami w wiejszu „Reduta Ordoña,” Mickiewicz pyta:

Gdzież jest król, co na rzezie tłumi te wyprawia?
Ozy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nadstawia?
Nie, on siedzi o pięćset mil na swej stolicy,
Król, wielki samowładnik świata połowicy.
Zmarszczył brwi,—i tysiące kibitek wnet leci;
Podpisał,—tysiąc matek oplakuje dzieci;
Skinął—padają knuty od Niemna do Chiwy.
Mocarzu jak Bóg silny, jak szatan złośliwy,
Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże;
Warszawa jedna twojej mocy się urąga,
Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy,
Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilow!

Zburzenie caratu oto cel wielki i święty:

Bo dzieło zniszczenia

W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia,
Bóg wyrzekł słowo stań się, Bóg i z giń wyrzeczcie.

Najobszerniej i najpiękniej Mickiewicz opisał cierpienia narodu polskiego, najsilniejszy dał wyraz swojej nienawiści do wroga w trzeciej części „Dziadów.”*) Utwór ten poeta poświęcił „świętej pamięci Janowi Sobolewskiemu, Cypryanowi Daszkiewiczowi, Feliksowi Kółakowskiemu, spółuczniom, spółwięźniom, spółwygnańcom; za miłość ku ojczyźnie prześladowanym, z tęsknoty ku ojczyźnie zmarłym w Archangielu, na Moskwie, w Petersburgu, narodowej sprawie męczennikom.” Samo to poświęcenie wskazuje już treść utworu. Istotnie, Mickiewicz zaczerpnął ją z wypadków, których sam był świadkiem i uczestnikiem—z prześladowań, które spadły na młodzież polsko-litewską, a o których zrobiliśmy już wzmiankę. W ten sposób poeta maluje swe uczucia na tle zdarzeń rzeczywistych, jak sam powiada w przedmowie, „nic nie dodając i nigdzie nie przesadzając.”

W pierwszym akcie widzimy więźniów, zebranych w celi jednego z nich. Toczy się żywa rozmowa. Więźniowie opowiadają

*) „Dziadami“ nazywa się uroczystość ludowa ku czci zmarłych przodków. W pierwszych częściach swego utworu Mickiewicz uroczystość taką opisuje.

sobie wzajemnie o swoich losach. Świeżo aresztowany Żegota pyta, jaki jest właściwie powód całej sprawy, o co rządowi chodzi. Objaśniają go, że do Wilna przybył senator Nowosilcow: biedak wpadł w niełaszkę u cesarza, przepił i roztrwonił pieniądze, stracił kredyt u kupców —

Więc postanowił świeży kraj, Litwę nawiedzić,

I tu przeniósł się z całym głównym sztabem szpiegów—no i szuka spisków. A chociaż młodzież spisków nie tworzyła, nic to nie znaczy. Nowosilcow „gwałtem chce nas karać—nie unikniem kary!” Potem rozmowa przechodzi na inne sprawy. Niektórzy dowcipkują, aby odegnać smutne myśli. Jeden mówi np. o strawie więziennej:

Dość było taką strawą w pokoju zakadzić,
Ażeby myszy wytruć i świerszcze wygładzić.

Jan Sobolewski siedzi milczący i ponury. Prowadzono go właśnie tego dnia do miasta na śledztwo; gdy go pytają o nowiny, opowiada straszne rzeczy, których był widzem i świadkiem. Widział, jak wywożono na Sybir w dwudziestu kibitkach młodych uczniów, dzieciaków jeszcze.

Widziałem ich: za każdym z bagnetem szły warty,
Małe chłopcy, zgnędziałe, wszyscy jak rekruci
Z golonemi głowami; na nogach okuci.
Biedne chłopcy—najmłodszy, dziesięć lat nieboże,
Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może,
I pokazywał nogę skrwawioną i nagą.
Policmajster przyjeżdża, pyta, czego żądał:
Policmajster człek ludzki, sam łańcuch oglądał:
„Dziesięć funtów, zgadza się z przepisaną wagą”.....

Ostatni z młodych męczenników, ledwie zrobił kilka kroków, upadł jak długi na ziemię:

To Wasilewski, siedział tu w naszym sąsiedztwie;
Dano mu tyle kijów onegdaj na śledztwie,
Że mu odtąd krwi kropli w twarzy nie zostało.
Żołnierz przyszedł i podjął z ziemi jego ciało,
Niósł w kibitkę na rękę, ale ręką drugą
Tajemnie lży ocierał: niósł powoli, długo,
Wasilewski nie zemdlał, nie zwisnął, nie ciężał,

Ale jak padł na ziemię prosto, tak oteżał.
Niesiony, jak słup sterczał i jak z krzyża zdjęte
Ręce miał nad barkami żołnierza rozpięte;
Oczy straszne, zbielałe, szeroko rozwarte...

Opowiadanie to grozą przejmują słuchaczy. Chcąc zatrzeć straszne wrażenie, proszą jednego ze współwięźniów, by im zaśpiewał coś wesołego. Ten mówi:

Jednogłośnie decydują braty,
Że muszę być wesoły. Chociaż serce pęka,
Feliks będzie wesoły i będzie piosenka.

I śpiewa piosenkę, która ma być wesołą, a w rzeczywistości jest bardzo posępną i dyszy straszną nienawiścią do rządów carskich. Przytaczamy ją tu w całości, bo jest to jeden z najpiękniejszych wierszy rewolucyjnych w poezji całego świata:

Nie dbam, jaka spadnie kara,
Mina, Sybir, czy kajdany,
Zawsze ja wierny poddany,
Pracować będę dla cara

W minach, kruszec kując młotem,
Pomyślę, ta mina szara
To żelazo — z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara.

Gdy będę na zaludnieniu,
Pojmę córeczkę Tatara,
Może w moim pokoleniu
Zrodzi się Palen *) dla cara.

Gdy w koloniach osiedzę,
Ogród zorzę, grzędy skopię,
A na nich co rok siać będę
Same lny, same konopie.

*) Palen, generał rosyjski, jeden z tych, którzy zabili cara Pawła (w r. 1801).

Z konopi ktoś zrobi nici —
Srebrem obwita nić szara
Może się kiedyś poszczyci,
Ze będzie szarfą *) dla cara.

Inny więzień, Konrad, w którym Mickiewicz wyobraził siebie samego, śpiewa pieśń, gdzie powtarza się zwrotka:

Tak! zemsta, zemsta, zemsta na wroga
Z Bogiem i choćby mimo Boga!

Założymy bardzo, że szczupłe ramy książeczki tej nie pozwalają nam streścić trzeciej części „Dziadów” tak wyczerpująco, jakbyśmy chcieli. Przepuszczamy więc kilka scen i przenosimy się razem z poetą do „salonu warszawskiego.” Przedstawiając ten salon, poeta chciał odmalować całą zgniliznę tak zwanej „wyższej” warstwy społeczeństwa, arystokracji, która myśli tylko o balach, zabawach, urzędach, zaszczytach, a wszelkich szerszych myśli i śmielszych uczuć boi się, jak dyabeł święconej wody. W „salonie” znajdujemy współczesnych Mickiewiczowi „ugodowców,” równie głupich lub nikczemnych, jak dzisiejsi. Jeden z nich np. mówi:

Rząd ma swe widoki, ma głębokie cele,
Które musi ukrywać. To jest rzecz rządowa —
Tajniki polityczne — myśl gabinetowa.
To tak się wszędzie dzieje — są tajniki stanu —

Inny znowu marzy o tem, by żona jego na dworze carskim została „pierwszą pokojówką.” Nic dziwnego, że garstka młodzieży, przysłuchując się takim rozmowom, oburza się. Jeden z nich mówi z goryczą:

Patrzcie, cóż my tu pocniem, patrzcie przyjaciele,
Otóż to jacy stoją na narodu czele!

Na to mu inny odpowiada słusznie:

Powiedz raczej na wierzchu Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa;

*) Cara Pawła zaduszono szarfami.

Lecz wewnętrzznego ognia sto lat nie wyziębi;
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.

Widzimy tu, jaką pogardę Mickiewicz żywił dla ugodowej arystokracji, która by się narodowi narzucić chciała na przewodnika. To też my, socjaliści, postępujemy zupełnie w duchu poglądów Mickiewicza, kiedy mówimy: plwajmy na politykę naszych klas posiadających; „zstąpmy do głębi,” do mas ludowych, tam tylko znajdziemy siły do walki z wrogiem.

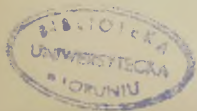
Z „salonu warszawskiego” Mickiewicz przenosi nas do salonów znanego już nam kata dzieci i młodzieży, senatora Nowosilcowa. Wspaniałe jego pomieszkowanie to prawdziwa jaskinia zbójców, gdzie pan senator wraz ze zgrają podłych pomocników swoich obmyśla sposoby zduszenia „spisków.” No a wieczorami wyprawia bale, tańczy, umizga się do kobiet:

Wczora mordował i katował
I tyle krwi niewinnej wylał;
Patrz, dzisiaj on pazury schował
I będzie się przymilał.

W chwili, gdy senator bawi się w najlepsze, wpada do salonu ślepa pani Rollison, matka jednego z więźniów; syna jej sieczono na śledztwie, a potem, aby sprawę ukryć, wyrzucono oknem. Nieszcześliwa matka rozpycha lokajów, którzy bronią jej wejścia do salonu, i zjawia się wśród tańczącej hałastry, straszna w swym gniewie i rozpacz. Choć ślepa, szuka kata — senatora:

Gdzie ty! znajdę cię, mózgi na bruku rozbiję—
Jak mój syn! Ha tyranie! syn mój! syn nie żyje!
Wyrzucili go oknem — czy ty masz sumienie?
Syna mego, tam z góry, na bruk, na kamienie.
Ha ty pijaku stary, zbryzgany krwią tyłu
Niewiniątek, pójdź! — gdzie ty, gdzie ty krokodylu?
Ja Ciebie tu rozedrę, jak mój Jaś, na sztuki.
Syn! wyrzucili z okna, z klasztoru, na bruki.
Me dziecko, mój jedynak! mój ojciec żywiciel —
A ten żyje — i Pan Bóg jest — i jest Zbawiciel!

Do trzeciej części „Dziadów” dołączony jest „ustęp,” w którym Mickiewicz opisuje Rosyę i rosyjan. W niezrównany sposób,



w szeregu wspaniałych obrazów Mickiewicz przedstawia nam ówczesną Rosyę, w niewoli pogrążoną. Gdziekolwiek rzucisz okiem, wszędzie spotkasz przejawy i ślady wszechmocy carskiej. Droga ciągną zastępy żołdactwa, jedne pułki idą ze wschodu, by walczyć z północą, inne z północy idą do Kaukazu:

Zaden z nich nie wie, gdzie idzie i poco,
Zaden nie pyta...

A dowódcy ich walą żołnierzy po grzbiecie i myślą o tem

Jakby najtaniej wojsku żywność kupić.
Cóż że połowę wymorzą tej zgrai?
Kasy połowę będą mogli złupić...

Do stolicy pędzą kibitki z więźniami politycznymi—a ciemni chłopci tak są przeświadczeni o wszechpotędze carskiej, że przypuszczają, iż to wiozą może „króla pruskiego, francuskiego lub saskiego,” który „wypadł z cara łaski.”

Gdy wjeżdżasz na przedmieścia stolicy państwa rosyjskiego, ujrzysz po obu stronach wspaniałej drogi rzędy pałaców. To siedziby dostojników kupione „krwią Litwy, łzami Ukrainy i złotem Polski.”

W Rzymie, by dźwignąć teatr dla cesarów *),
Musiano niegdyś wylać rzekę złota:
Na tem przedmieściu podłe sługi carów,
By swe rokoszne zamtuzy **) dźwignęli,
Ocean naszej krwi i łez wyleli.

A sam Petersburg? Powstał on za rozkazem potężnego cara Piotra, który upodobał sobie te błotniste okolice,

W głąb ciekłych piasków i błotnych zatopów
Rozkazał wpędzić sto tysięcy palów
I wdeptać ciała stu tysięcy chłopów —

sto tysięcy ludzi bowiem zginęło przy budowaniu stolicy carskiej.

*) Tak zwano cesarzów rzymskich.

**) Zamtuz — dom rozpusty.

Duch carski unosi się nad Petersburgiem. Dworscy urzędnicy pomimo mrozu umyślnie nie zapinają futra, aby pokazać błyszczące na ich piersi ordery; tam znowu

z pochyłym karkiem czynownicy
Z podelba patrzą, komu się pokłonić,
Kogo nadeptać, a od kogo stronić,
A każdy giętki, we dwoje skurezony...

Wśród tego tłumu niekzemnych sług carskich stoi polak,
przemocą wywieziony z kraju:

...zaśmiał się złośliwie,
Wzniósł rękę, ścisnął i uderzył mściwie
W głaz; jakby groził temu głazów miastu.
Potem na piersiach założył ramiona
I stał dumając i w cesarskim dworze
Utkwił źrenice dwie, jako dwa noże...

Za czasów Mickiewicza wśród ludu rosyjskiego nie było żadnego ruchu rewolucyjnego. Biernie i pokornie nosił on jarzmo. Niestety — ze smutkiem zaznacza Mickiewicz — lud rosyjski przyzwyczaił się do niewoli, tak że ślepo gotów wykonywać rozkazy nie tylko cara, ale i różnych psów z psiarni carskiej. Oto jeden z takich psów, oficer, kazał żołnierzowi pilnować swego futra podczas przeglądu wojsk. Stało się jednak tak, że nie wrócił — i biedny żołnierz pilnował przez noc całą futra, nie śmiał jednak okryć się niem. I zmarł.

O biedny chłopie! za cóż mi łza płynie,
I serce bije, myśląc o twym czynie:
Ach, żal mi ciebie, biedny słowianinie!
Biedny narodzie! żal mi twojej doli,
Jeden znasz tylko heroizm *) — niewoli.

Z przytoczonego tu ustępu widać, że Mickiewicz nienawiść swą kierował nie przeciwko narodowi rosyjskiemu. Przeklinał niewolę rosyjską, na krwi i łzach ludzkich wzniesiony carat, ale umiał odróżnić siepaczy od ludu rosyjskiego, który sam jest nie-

*) Heroizm bohaterstwo, czyny niezwykle, pełne poświęcenia

szczęśliwy, cierpi. Mickiewicz dla zbirów carskich miał nienawiść płomienną i nieubłaganą, współczucie miał dla ludu rosyjskiego, a—rewolucjonistów rosyjskich uznawał za swych przyjaciół. Najlepiej to wyraził w wierszu „Do przyjaciół moskali.” Z serdecznym uczuciem wspomina tu kilku szlachetnych rosyjan, z którymi się podczas pobytu w Rosji zaprzyjaźnił, a którzy zginęli w walce z caratem (tak zwani „dekabryści,” naczelnicy buntu wojskowego w grudniu 1825 r.). Chce, by pieśni jego i rewolucjonistom rosyjskim zwiastowały wolność, „jak żórawie wiosnę.” Pieśni te są gorzkie — goryczą, wysaną ze krwi i łez ojczyzny. Lecz gorycz ta — mówi Mickiewicz —

Niech żre i pali, nie was, lecz wasze okowy!

Tu wyraźnie powiada Mickiewicz, że nie z narodem rosyjskim walczy, lecz z niewolą moskiewską. Ten pogląd dzielimy i my, socjaliści polscy, domagając się niepodległości ojczyzny, nie przeciwko ludowi rosyjskiemu, lecz przeciwko rosyjskiemu knutowi.

Wogóle Mickiewicz był wolny od uczucia wyłączności narodowej, od ciasnego poglądu, który każe tylko własny naród szanować, a innymi gardzić. Widzieliśmy, że w „Odzie do młodości” poeta wzywa młodzież, by walczyła o szczęście ludzkości całej. A w wierszu „do Joachima Lelewela,” napisanym w r. 1822, mówi:

A słońce prawdy wschodu nie zna i zachodu,
Równie chętne każdego plemionom narodu
I dzień lubiące każdej rozszerzać ojczyźnie,
Wszystkie ziemie i ludy poczyna za bliźnie!

Zgodnie z tym poglądem, Mickiewicz domagał się wolności i niepodległości nie tylko dla swego narodu, ale dla wszystkich wogóle ludów ujarzmionych. Sprawy zaś polskiej nie oddzielał od ogólnej sprawy rewolucyjnej; owszem, zawsze kładł nacisk na to, że sprawa wyzwolenia Polski ma wybitnie międzynarodowy charakter, że tworzy część ogólnej walki ludów z rządami.

W swoich „Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego” Mickiewicz wyjaśnia potrzebę braterstwa międzynarodowego za pomocą takiej przypowieści: „Wszedł do domu opustoszałego człowiek dziki, z żoną i z dziećmi. A widząc okna, rzekł: przez to okno będzie patrzeć żona moja, a przez drugie

ja sam, a przez trzecie mój syn. Patrzyli więc, a kiedy odchodzili od okien, zasłaniali je obyczajem ludzi dzikich, aby światło do nich należące, innym nie dostało się. A reszta rodziny okien nie miała.

I rzekł człowiek dziki: przy tym piecu ja sam tylko grać się będę, bo jeden tylko piec był. A inni niech sobie zrobią każdy po jednym piecu. I rzekł po tem: wybijmy w domu drzwi dla każdego oddzielne; przetoż popsuli dom, i bili się często o światło, ciepło i granice izby.

Otóż tak robią narody europejskie, zazdroszczą sobie handlu książek, i handlu wina, i bawełny, nie wiedząc, iż nauka i dostatek do jednego domu należą, do wolnych ludów należą."

W 1833 r. w piśmie „Pielgrzym polski” Adam pytał: „Jakież teraz jest najpierwsze, najgłówniejsze, najżywsze życzenie ludów?” I tak odpowiedział na pytanie: „Nie wahamy się powiedzieć, że jest to życzenie porozumienia się, połączenia się, zmasowania interesów."

Podczas rewolucyi 1848 r. Mickiewicz, jakeśmy to już mówili, wydawał pismo „Trybuna ludów,” którego głównem zadaniem była obrona wszystkich ludów ujarzmionych „Położenie Europy jest dziś tego rodzaju, że ruch odosobniony każdego ludu ku postępowi stał się niepodobieństwem” — pisał Mickiewicz. „Pomoc wzajemna w walce o wolność” — oto myśl, którą Adam ciągle powtarzał i którą starał się wpoić we wszystkich rewolucjonistów. Wiemy już, że wielki nasz poeta, tworząc legion włoski, czynem poparł tę myśl wzniosłą i wspaniałą.

III.

A teraz zobaczymy, jak Mickiewicz zapatrywał się na kwestyę społeczną, na położenie ludu pracującego, na sprawę jego wyzwolenia nie tylko pod względem narodowym i politycznym, lecz i ekonomiczno-społecznym. Musimy tu z góry powiedzieć, że wtedy, gdy Mickiewicz pisał i działał, nasz lud pracujący nie był jeszcze świadom swych interesów, nie występował jeszcze jako osobne stronnictwo z własnymi żądaniami i z własnym programem. Tem większą cześć winniśmy Adamowi, że on odczuł głęboko nie tylko cierpienia narodowe, nie tylko ucisk polityczny, lecz również ucisk społeczny, ciężący nad chłopem, nad robotnikiem. Poeta, który wołał w „Odzie do młodości”: „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele,” musiał dążyć — i dą-

żył rzeczywiście — do zniesienia ucisku nietylko narodowego i politycznego, ale wogóle wszelkiego ucisku i wyzysku. Gdyby Mickiewicz był tylko rewolucjonistą politycznym, to jest, gdyby w cudnych swych utworach głosił tylko walkę, walkę na śmierć i życie z despotyzmem, to i wtedy zasługiwałby na uwielbienie z naszej strony. Bo przecież i dla nas dziś jeszcze zrzucenie jarzma, zdobycie wolności politycznej i narodowej jest jednym z najważniejszych zadań, bo my, socjaliści, wzięliśmy po dawnych powstańcach polskich w spadku wielkie dążenie do niepodległości. A widzieliśmy, jak wielką otuchę, jak silną podniechę w walce tej czerpać można w poezji Mickiewicza. Lecz Mickiewicz tem droższy jest naszemu sercu, że zwrócił uwagę i na społeczne cierpienia ludu pracującego, że i pod względem społecznym zbliżył się bardzo do nas socjalistów. Zaraz się o tem przekonamy.

Za czasów Mickiewicza w Polsce istniała pańszczyzna. I nie można było myśleć o żadnym postępie społecznym, jeśli się nie dążyło do usunięcia tego ohydneho jarzma. Mickiewicz zrozumiał to doskonale i zaraz w początkach swej działalności zwrócił uwagę na dolę ludu wiejskiego.

W młodych latach swoich Mickiewicz pisał dużo wierszy, do których czerpał wątek z wierzeń, podań i pieśni ludowych. W jednym z takich utworów p. t. „Rybka” poeta maluje smutną dolę dziewczyny wiejskiej, uwiedzionej przez pana. A w drugiej części „Dziadów” znajdujemy prawdziwy akt oskarżenia przeciwko niewoli chłopskiej. Lud wiejski zebrał się na uroczystość ku czci zmarłych i guślarz, przewodniczący obchodowi, wywołuje duchy zmarłych. Między innemi, zjawia się potworne widmo:

W gębie dym i błyskawice,
Oczy na głowę wysiadły,
Świecą jak węgle w popiele.
Włos rozczochrany na czele.

To duch pana, który gnębił poddanych swoich. Musi się wiecznie błąkać po ziemi, a nawet dawni jego niewolnicy, w postaci drapieżnych ptaków, ciągle mu towarzyszą, wrywając mu jądło i szarpiać ciało. I wołają do niego:

Nie znalazłeś litości, panie!
Hej, sowy, puhacze, kruki,
I my nie znajmy litości!

Jeden z poddanych przypomina mu, jak niegdyś, znaglony głodem, zerwał w jego ogrodzie kilka jabłek; schwytano go i z rozkazu pana obito w straszny sposób. I za co? Za

. owoce z lasu,
Które na wspólną wygodę
Bóg dał jak ogień i wodę.

Chłopka jedna przypomina, jak niegdyś podczas największego mrozu stała z dziećciem pod bramą, błagając o zapomogę

Mąż mój już na tamtym świecie,
Córkę zabrałeś do dwora,
Matka w chacie leży chora,
Przy piersiach maleńkie dziecię.

Lecz nielitościwy pan, „hulając w pianej ochocie, przewalając się po złocie,” kazał służącemu wyrzucić za wrota. Sługa spełnił rozkaz:

Wepchnął mię z dzieckiem do śniegu.
Zbita i przeziębła srodze,
Nie mogłam znaleźć noclegu:
Zmarzłam z dziećciem na drodze.
Nie znałeś litości, panie!

Pan — tyran znajdzie spokój po śmierci tylko w tym razie, jeżeli poddani dadzą mu napoju i jadła; lecz ci odmawiają mu tego:

Bo kto nie był ni razu człowiekiem,
Temu człowiek nic nie pomoże.

Rozumiejąc całą ohydę pańszczyzny, Mickiewicz gorąco pragnął jej zniesienia. To też Pan Tadeusz, główna postać jednej z najpiękniejszych powieści Mickiewicza, daje swoim chłopom wolność i ziemię na własność. Wtedy Napoleon szedł do Rosji wojować i polacy byli pewni, że odzyskają ojczyznę. Tadeusz mówi więc do narzeczonej swej, pięknej Zosi:

Teraz kiedy już mamy Ojczyznę kochaną,
Czyliż wieśniacy zyszczą z tą szczęśliwą zmianą

Tyle tylko, że Pana innego dostaną?...
Sami wolni, uczynmy i włóścian wolnymi,
Oddajmy im w dziedzictwo posiadanie ziemi,
Na której się zrodzili, którą krwawą pracą
Zdobyli, z której wszystkich żywią i bogacą.

Wkładając Tadeuszowi te słowa w usta, Mickiewicz chciał wyrazić pogląd, że trzeba myśleć nietylko o niepodległości Polski, lecz i o tem, by w tej Polsce położenie ludu było lepsze. Szlachta tej przestrogi Mickiewicza rozumieć nie chciała; bo żadna warstwa uprzywilejowana nie zrzeknie się dobrowolnie przywilejów swoich; mówiła dużo o miłości ojczyzny, ale nie chciała zrzec się praw swoich na pracę chłopską. I skutek był taki, że powstania nasze nie odniosły zwycięstwa, bo w nich nie brał udziału lud cały, bo chłopci obawiali się, że pańszczyzna będzie dalej trwała.

Zniesienie pańszczyzny to był krok najbliższy, który zrobić należało, potrzeba najpilniejsza. Ale Mickiewicz nie sądził, by to wystarczyło dla zapewnienia równości społecznej i dobrobytu; w swoich dążeniach społecznych szedł on dalej. Naturalnie zapatrywania jego na sprawę społeczną nie były w zupełności te same, co poglądy dzisiejszych socjalistów. Naprzód, od czasów działalności Adama minęło kilkadziesiąt lat, a w ciągu tego okresu dużo się zmieniło. Proletaryat stał się potężną siłą, stoczył już niejedną walkę, nabrał świadomości i doświadczenia. Dlatego też dzisiejsze nasze zasady są jasne, pewne, oparte na rzeczywistości. Za czasów Mickiewicza takiej jasności być nie mogło, zwłaszcza u pisarza polskiego, w którego kraju stosunki ekonomiczne mało były rozwinięte, gdyż panowała tu jeszcze gospodarka pańszczyźniana. A dalej, zwrócić trzeba uwagę na to, że Mickiewicz, jako poeta, nie dbał o naukowe uzasadnienie socjalizmu, że widział w socjalizmie tylko wzniosłe i szlachetne uczucie.

Ale chociaż socjalizm nasz dzisiejszy różni się musi od mickiewiczowskiego, to wszakże dla nas jest najważniejszem, że Adam był socjalistą. Naturalnie mógł się nim stać dopiero w ostatnim okresie swojej działalności, bo naprzód socjalizm dopiero około r. 1848 nabrał większego i poważniejszego znaczenia, a powtóre Mickiewicz pochodził z kraju, gdzie w ówczesnym czasie mało było warunków przyjaznych rozwojowi socjalizmu. Że Adam przejął się tą nową zasadą — to dowodzi niezmiernej jego szlachetności i wielkiej wrażliwości na wszystko, co polepszyć by mogło dolę ludu pracującego.

Wiemy już, że Mickiewicz w r. 1848 utworzył legion polski, by nieść pomoc rewolucjonistom włoskim. Dla legionu tego nakreślił zasady przewodnie, program, który sam w jednym liście nazwał „republikkańskim i socyalistycznym”. Widać z programu wyraźnie, że go pisał poeta, przejęty wysoce uczuciem religijnem i w działalności społecznej opierający się na Ewangelii; ale w tę szatę religijną Mickiewicz ubrał bardzo ważne ziemskie dążenia, cały szereg reform w stosunkach społecznych i politycznych. Program ten głosi: „wolność religijną, wolność przekonań, równość praw obywatelskich, ustrój oparty na wyborach powszechnych, przyznanie izraelitom równego prawa obywatelskiego, równoprawnienie kobiety, przyznanie słowianom, zamieszkałym w Polsce, praw obywatelstwa, gminom własność ziemi, ścisłe przymierze z czechami i ruskimi ludami, wreszcie solidarność (łączność) międzynarodowa” (B. Limanowski). Widzimy, że przeważna część punktów tego programu zmierza do zupełnej zmiany stosunków politycznych w duchu demokratycznym (ludowym). Ale jedno żądanie ma wybitnie i bezpośrednio społeczny charakter, mianowicie punkt następujący: „Każdej gminie rola gromadna, pod opieką narodu“. Cóż to oznacza? Oto, że Mickiewicz był przeciwny nieograniczonej prywatnej własności ziemi, a jeszcze bardziej temu, żeby ogromna większość narodu nie miała żadnych praw do ziemi. On chciał, żeby naród i gmina byli istotnymi właścicielami ziemi i dzieliły ją do użytkowania między pojedyncze rodziny. Tym sposobem Mickiewicz chciał przywrócić równość społeczną, która panowała wtedy, gdy ziemia była własnością gminną, nie zaś prywatną. Musimy tu zaznaczyć, że my dziś inaczej stawiamy kwestyę, jak Mickiewicz. Wielki nasz pisarz mówi tylko o społecznej własności roli, podczas gdy socyalizm dzisiejszy dąży do uspołecznienia wszelkich narzędzi pracy. Łatwo to objaśnić różnicą czasów: kiedy Mickiewicz pisał, wielkiego przemysłu w Polsce nie było — a przecież można myśleć o uspołecznieniu przemysłu tylko wtedy, gdy są wielkie fabryki; wogóle przemysł wtedy w Polsce, a jeszcze bardziej na Litwie, którą nasz poeta najlepiej znał, miał podrzędne znaczenie. Nic dziwnego, że Mickiewicz zwrócił uwagę tylko na wspólną gminną i narodową własność roli; wobec ówczesnych stosunków było to wystarczające, podczas gdy dziś nie moglibyśmy na tem poprzestać. Jest jeszcze jedna różnica. Oto Mickiewicz żąda gminnej i narodowej własności ziemi, ale tak, by każda rodzina miała wydzielony swój kawałek ziemi do uprawy. My wiemy dziś, że daleko lepiej jest uprawiać ziemię wspólnie, nie dzielić jej na

kawałki, lecz tworzyć znaczniejsze gospodarstwa i oddawać je do uprawy stowarzyszeniom robotników rolnych.

Mówiąc, że nasze poglądy różnią się od mickiewiczowskich, wcale nie myślimy wielkiemu pocieć robić zarzutu; jest to jego wielką zasługą, świadczy o jego zacnem sercu i jasnej głowie, że postawił żądanie ogólnej własności ziemi — i to jest dla nas najważniejsze.

Pismo „Trybuna ludów“, o którem już kilkakrotnie wspominaliśmy, miało na celu głównie sprawę ludów ujarzmionych, walczących o wolność. To jest zupełnie zrozumiałe, gdyż po pierwsze, dla polaków była to sprawa najważniejsza, a powtóre i kwestyi społecznej nie można było rozwiązać, pozostawiając Polskę, Włochy, Węgry w rękach despotów. Mickiewicz wogóle czynił rozwiązanie kwestyi społecznej, to jest wyzwoleń pracy z pod jarzma kapitału, zależnem od zdobycia wolności politycznej i narodowej. Dla tego też zarzucał wielu ówczesnym socyalistom francuskim, że zanadto zaprzatają się ogólnymi teoryami, opisaniem przyszłego ustroju społecznego, różnemi planami ekonomicznymi, a zamało zwracają uwagi na wsteczną politykę rządów. Kiedy mówca socyalistyczny w Zgromadzeniu Narodowem (sejm francuski) rozwijał swoje zasady, przeciwnicy słuchali go cierpliwie. Mówili sobie pocichu: „On daje socyalistom słowa dźwięczne, kiedy my w sekrecie dajemy naszym sprzymierzeńcom, to jest rządcom starego świata, nasze miliony i żołnierzy naszych. Zostawmy socyalistom obłoki ich teoryi, a sami trzymajmy się stałej i twardej ziemi, to jest fortec, krajów i kapitałów.“ Nie czas teraz przekonywać wrogów o słuszności socyalizmu ani też nawoływać do pokoju. Powiedzmy z góry — wołał Mickiewicz — że każdy system będzie utopią (mrzonką), jeżeli będziemy myśleli, że go będzie można przeprowadzić w zupełnym pokoju i nie obrażając nikogo. Sami przecież przyznajecie, że świat się dzieli dzisiaj na niewolników i ciemięzców, na ofiary tyranii i na oprawców, a pragniecie świat uszczęśliwić, wprowadzając harmonię (zgodność) między złem i dobrem.“ Nie, nie pokoju, lecz walki potrzeba! „Niech tedy obywatel Considérant (czytaj Konsideran, jeden z najwybitniejszych socyalistów ówczesnych) zwinie na ten raz swoją pokojową chorągiew, niech wywiesi natomiast sztandar ostatniej wojny przeciw despotyzmowi i za wolność, a może być pewnym, że po stanowczem zwycięstwie nie znajdzie nas w szeregach swoich nieprzyjaciół.“ Zarzuty, czynione tu przez Mickiewicza, w swoim czasie były uzasadnione, bo wtedy rzeczywiście wielu socyalistów nie rozumiało konieczności walki politycznej,

przeciw rządowej; dziś nie mają one już znaczenia, gdyż właśnie socjaliści wszędzie są głównymi bojownikami o wolność polityczną i narodową.

Mickiewicz w przytoczonym wyżej ustępie powiedział, że wcale nie jest przeciwnikiem socjalizmu. Zbijał też zarzuty, które pospolicie czynią socjalizmowi. Drwił naprzykład z rozpuszczanej przez burżuazję bajki, że socjaliści chcą dzielić majątki. Owszem nie socjaliści, lecz wstecznicy i kapitaliści dzielą się ciągle „kapitałami Francji, jak gdyby kraj ten stanowił stowarzyszenie komunistyczne, nie wniósłszy do spółki najmniejszej części swego mienia.” Zbijał też zarzuty, że socjalizm tylko burzy, nic nie budując, że jest przeciwnikiem wszelkiej władzy i porządku publicznego i t. d. Nic dziwnego, że Mickiewicz pisał: „będziemy zawsze z mężami wiernymi postępowemu instynktowi (popędowi) mas, którzy nie przestaną pracować nad ustaleniem stanu towarzyskiego (społecznego), odpowiedniego nowym ludowym potrzebom.” A socjalizm poeta nasz tak określał: „Uczucie socjalizmu jest to polot ducha naszego ku bardziej błogiemu istnieniu, nie indywidualnemu (jednostkowemu), lecz wspólnemu i solidarnemu.... Uczucie to objawiło się dzisiaj z większą siłą niż kiedykolwiek.... jest to nowy zmysł, który duchowa natura ludzka zdołała stworzyć w sobie, nowoobudzona namiętność.” Stare, konające społeczeństwo nie może socjalizmowi przeciwstawić żadnych zasad moralnych, żadnych uczuć wznioślejszych, bo opiera się tylko na przemocy i na kapitale. Wobec pogoni za pieniądzem, znika różnica przekonań naukowych i religijnych. „Stronnictwo księży, arystokratów, ludzi w nic nie wierzących i ateuszów (nie wierzących w Boga), oddawna oddzielone, łączy się po raz pierwszy w uwielbieniu kapitału.” Duchowieństwo i kościół urzędowy tak samo ugrzęzły w błocie samolubstwa, tak samo chciwe są złota i zdobyczy, jak kapitaliści, jak rządy. Klasy posiadające i rządy nie mają ideałów, dążeń szlachetnych; „ile to przynosi, jaki zysk można mieć z tego?” — oto zwykłe ich pytanie, kiedy im mówią o zmianach społecznych, o szczęściu ludzkości, o wolności politycznej. Wiara głęboka w lepszą przyszłość, miłość ojczyzny i ludzkości, duch poświęcenia w innym teraz znajdują się obozie — w obozie tych, co chcą zaprowadzić inne porządki społeczne i polityczne, oprzeć społeczeństwo na nowych podstawach.

Widzieliśmy, że Mickiewicz zaraz na początku swej działalności zwywał do walki o szczęście ogólne, nawoływał do poświęceń i miłości. A gdy stał u kresu swej wędrówki życiowej, zachował

cały zapal, całą wiarę młodzieńczą i wciąż głosił wzniosłe swe dążenia.

Wielkiemu poecie, gorącemu rewolucyoniście i szlachetnemu człowiekowi postawiono w Warszawie pomnik. Teraz wiecie, czytelnicy, co nam Mickiewicz mówi z wysokości swego pomnika. On nam wciąż przypomina potrzebę walki z wrogiem, nieubłaganej walki o wolność. On nas uczy ofiarności dla wielkiej sprawy, budzi w nas nienawiść do ucisku i miłość do ludu i do ludzkości. On nam mówi też o przyszłych lepszych czasach, zdobytych krwią naszą i poświęceniem, kiedy słońce wolności zajaśnieje nad ziemią polską i lud nasz nieszczęsny zrzuci wreszcie kajdany nędzy, ciemnoty, ucisku...

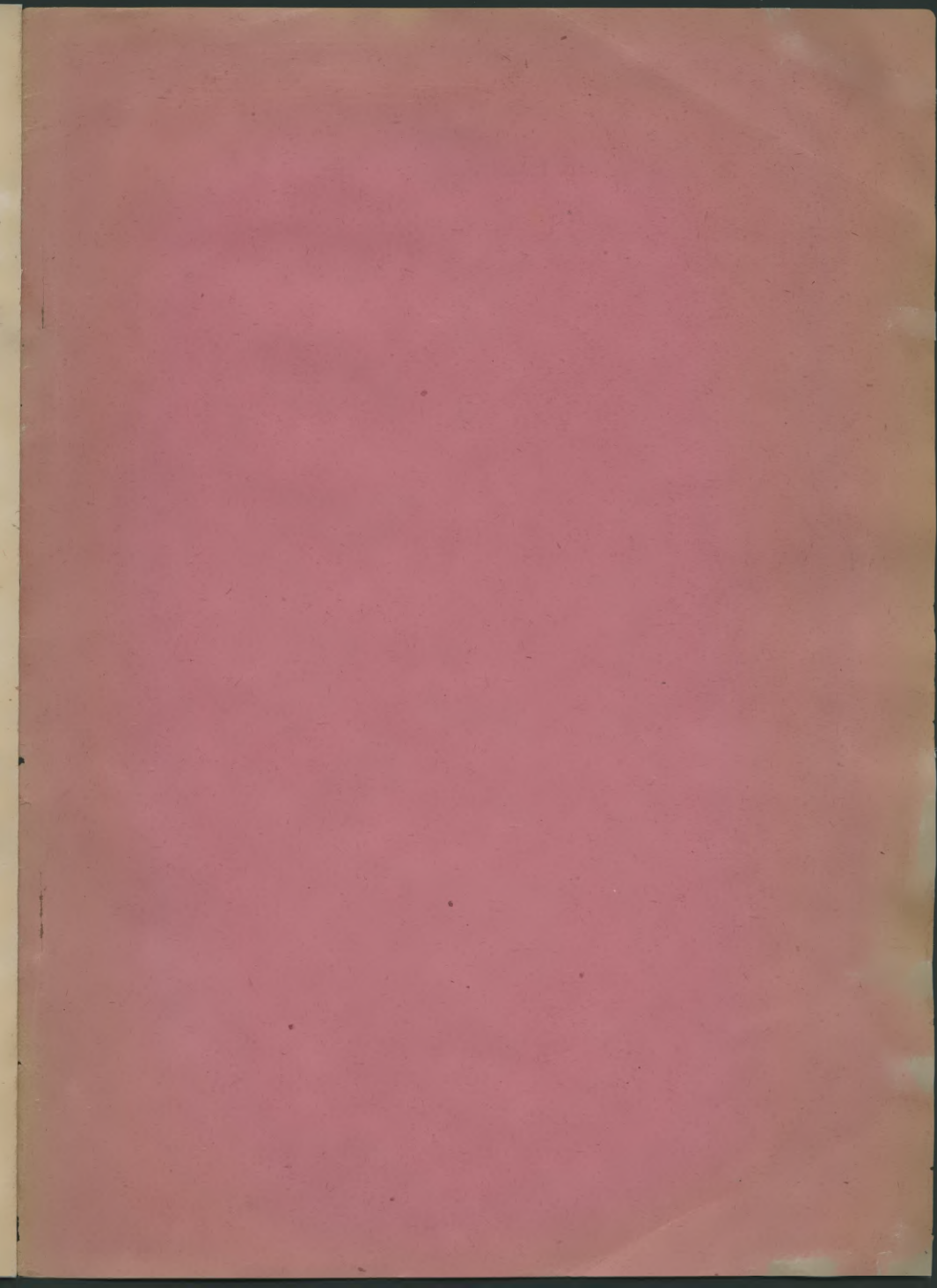
Dalej z posad bryło świata,
Nowymi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata!

Biblioteka Główna UMK



300049440454





25

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

476050

Biblioteka Główna UMK



300049440454

Cena 6 kop.
